



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

EXPRESS WIECZORNY
CB

02-017, Warszawa
Al. Jerozolimskie Nr 125/127
wydanie

22-04-85

665 Z teatru

Krystyna Gucewicz

Brel w Ateneum

Brel. Przetłumaczył Wojciech Młynarski, scenariusz Emilian Kamiński, reżyseria Emilian Kamiński i Wojciech Młynarski, opracowanie muzyczne Janusz Stokłosa, scenografia Marcin Stajewski, choreografia Janusz Józefowicz (PWST), przygotowanie wokalne Monika Raczyńska. Scena 61 Teatru Ateneum.

NO i znowu będzie się chodzić do Ateneum, tłoczyć, przeżywać świat w teatrze miast nadętej, napuszonej nudy. Chociaż znowu znajdują się tacy, co powiedzą: to nie teatr, nie wielki dramat, nie spazm duszy narodowej. Ano, nie. To coś zupełnie przeciwnego. Oddech i radość, chwila zadumy i łza, podziw i szlachetne wzruszenie. To spektakl stricte estradowy, poetycki, śpiewany wieczór. Coraz częściej teatr spoziera w stronę estrady, żywiąc się jej koronnymi gatunkami. I coraz częściej jesteśmy świadkami sukcesu teatru. Tak jak teraz. Tak jak w Ateneum, który na premierze przeżywał prawdziwe obłędzenie. A co będzie dalej...

Dalej będzie Bryl, jego świat, pasja i wzruszenie. Będą piosenki czy raczej poetyckie ballady, uskładane w piękny, nie beztroski wieczór, napisane (bo to mało powiedzieć przetłumaczone) przez Wojciecha Młynarskiego, który jest tego wieczoru prawdziwym bohaterem. Będzie radość z aktorskiej brawury (o czym

za chwilę) i chwila zadumy. Brel, śpiewający poeta, dostrzegający nasz świat ostrzej, kpił, wyszydzał, chlostał. A jednocześnie kochał nad życie, kochał wszystkich odmienne, pijaków, dziwki, alfonsów, ten świat co mocno żyje, słuchając odgłosów Placu Pigalle.

I tak się to zaczyna w teatrze, echem Montmartre'u, cienkim piano akordeonu, podpira się zaraz śpiewem, żartem, kpina, pastiszem, parodią, śmiechem. Tak płynie, od dzieciństwa po szaleństwo walców na 1000 pas, pogwarki z panienką, co to cukierek się dla niej ma itd. Potem, w części drugiej tonacja radosnej zabawy zostaje przytłumiona, przegazniona — życiorysy odsłaniają swoje tajemnice. Jęf jest samotny, ale ma przyjaciela, Flamandowie tańczą tak, ktoś odchodzi, ktoś inny płacze „nie opuszczaj mnie”, jeszcze inny wyrzuca życiu, że musi być zawsze następny...

...Wielki świat małych spraw. Najważniejszych. Życie. Życie zamknięte w piosence, w miniaturze, w zda-

rzeniu dramatycznym. Teatr je opowiada, wykorzystując tylko aktora. Teatr udowadnia, że każda z 3-minutowych ballad to ogromne aktorskie zadanie, wykonane brawurowo przez aktorów. Zdyscyplinowanych, świadomych, rozumiejących.

Najpierw Michał Bajor. Niby się wie, że śpiewał, niby się słyszało, że śpiewa, ale zobaczyć, jak śpiewa Brela, to wspiąć się na Himalaje satysfakcji. Tym bardziej, że ciągle seplenimy o piosence aktorskiej, na przeróżnych dziwnych imprezach, miast przekonać się, że jest po prostu tam, gdzie są aktorzy, zdolni je śpiewać.

Dalej Marian Opania — tutaj człowiek o wielu twarzach, musicalowo rozbrykany i dramatycznie spięty, z łatwością balansujący pomiędzy liryzmem i kpina. Emilian Kamiński, współtwórca tego „Brela” jakby na przekór swojemu debiutowi w Operetce Warszawskiej stale uciekający w coraz głębszą zadumę.

No i dziewczyny. Gościnnie grająca (Dramatyczny) — Grażyna Strachota, dziewczyna o uroku Krafftówny, z wielkimi możliwościami charakterystycznymi oraz Agnieszka Fatyga, która się dała zauważyć już w „Śpiewniku domowym” Hanuszkiewicza i od tej pory nie skąpi widzom urody, głosu i talentu.

Idźcie na tego Brela. Stójcie w kolejkach po bilety. Jest tak przyjemnie, kiedy dzieje się coś dobrego.

KRYSTYNA GUCEWICZ